

665 Hamlet prowincjonalny

STANISŁAW BUBIN

Zespół Teatru Polskiego w Białymostku wystąpił 21 października z premierowym spektaklem sztuki współczesnego jugosłowiańskiego autora Ivo Bresana „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna”. Rzecz dotyczyła realiów spółdzielni produkcyjnej, działającej — jak się to mówi — na głębokiej prowincji, w warunkach życia politycznego Republiki Chorwackiej na początku lat sześćdziesiątych.

Pewnego dnia wiejskie zebranie przedstawicieli Frontu Narodowego postanowiło zrobić coś „po linii i na bazie kultury”. Tak rodzi się idea wystawienia własnymi siłami szekspirowskiego „Hamleta”. Wszakże najwybitniejsze dzieło dramaturgii elżbietańskiej jest za trudne dla chłopskich wykonawców, napisane zbyt zawiłym, skomplikowanym językiem. Zaczyna się przeto proces poprawiania Szekspira, przerabiania na własne konto, uzupełniania. Mamy zatem — prześmieszna momentami — próbę Bresana tworzenia teatru w teatrze, próbę wykorzystaną owocnie i w wielu kierunkach.

Ale jest to tylko element strukturalny, albowiem mimo zacięcia burleskowego, mimo topornej trawestacji tragedii Hamleta, cała sztuka nakierowuje uwagę widza na najważniejsze problemy naszej współczesności. Oto jest postać wiejskiego chłopaka Joco Skokica, który dowiaduje się że jego ojca wsadzili do więzienia za malwersację spółdzielczych pieniędzy. Dowiaduje się on również, że ojciec jest niewinny, że 10 milionów dinarów sprzeniewierzył Mate Bukaric, przewodniczący spółdzielni i zarazem najważniejsza postać w Głuchej Dolnej. Chłopak na własną rękę zaczyna śledztwo, rychło przekonuje się, że społecznością wiejską rządzi silna klika, niszcząca swoich wrogów epitetami „wróg ludu”, „reakcjonista”, „burżuj”, „monarchista”. Oto i zarys fabularny przedstawienia.

Tragedia młodego Skokica (ojciec bowiem ze zgrzyoty powiesił

się w więzieniu) jest w gruncie rzeczy zamaskowaną jedynie tragedią królewiczą Hamleta. Mate Bukaric to przecież Klaudiusz, Mile Puljiz gra Poloniusza, jego córka Andzia obsadza rolę Ofelii, przewodniczący Rady Zakładowej jest Laertesem, a bufetowa w gospodzie — królową Gertrudą.

Realia duńskiego dworu królewskiego zastąpione zostały realiami spółdzielni produkcyjnej. W ten sposób Bresan przekonuje nas, że sprawy, o których mówił Szekspir, są wiecznie żywe i mimo przyjętych uproszczeń — wcale nie do śmiechu. Przedstawienie pokazuje nie tylko odpowiedniość tropów szekspirowskich i współczesnych ale jest również sprzeciwem wobec martwego folkloru i zarazem propozycją żywego teatru plebejskiego.

Zakończenie widowiska jest pesymistyczne, pada stwierdzenie „ni gdzie nie ma człowieka” i tak się też kończy ten prowincjonalny Hamlet. Swoją rozrachunek z wiejskimi klikami i wszystkim, co się za tym kryje, Bresan kończy cholim tańcem.

Bielskie przedstawienie, którego reżyserem jest Wanda Laskowska trzeba uznać za bardzo udane. Świetnie, żywiołowo zagrał Kazimierz Czapia w roli Bukaricia, jeszcze raz pokazał swoje możliwości aktorskie Jerzy Dziedzic w roli Joco Skokica. Dobre rzemiosło zaprezentowali również: Aleksander Bednarski w roli przewodniczącego oddziału Frontu Narodowego, Iwona Omąkowska w roli Andzi, Dariusz Piekarczyk w roli nauczyciela i reżysera przedstawienia „Hamleta” w Głuchej Dolnej.

Zespół aktorski dał z siebie wszystko, by utrzymać spektakl we właściwym rytmie — zarówno w sekwencjach satyrycznych, jak i tragicznych. Wspomnieć zatem należy również o znaczącym udziale Zbigniewa Cieślara, Lidii Maksymowicz, Małgorzaty Kozłowskiej oraz innych aktorów w epizodach. Scenografię przygotował Marek Tomasiak, a muzykę skomponował Piotr Hertel.